Rok III | Wtorek dnia 3 Maja 1921 roku. | Cena 5 mk. | №. 74.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie 110 mk., z odnoszeniem 120 mk
z przesyłką pocztową 120 mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Telegraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.



CENY OGŁOSZEŃ
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 15 marek
druga i trzecia 12 mk, czwarta 10 mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 12 mk., za wiersz
Nekrologi mk. 12, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. 2 za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. —|— Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**

ŚWIĘTO WIOSNY.

(130-a rocznica Konstytucji 3 maja).

Wiosna — Konstytucja. Dwa te pojęcia się źródłem i psychologicznem i historycznem idei święta narodowego 3 maja. Święcimy myśl odrodzenia wewnętrznego narodu.

Naród, jeśli ma żyć, powinien być stale w wiośnie. O życiu jego nie może być mowy bez konstytucji w szerokiem znaczeniu tego słowa, jako organizacji wewnętrznej.

Konstytucja, sformułowana w ustawie prawno-państwowej, jest politycznym wyrazem moralnego ustroju, którym trzyma się jako całość naród żywotny. Akt uchwalenia ustaw konstytucyjnych przed 130 laty, z tego stanowiska rzecz biorąc, był aktem woli życia, pierwszą manifestacją demokratyczną polskiej myśli politycznej. Dla tego ten przejaw woli stał się symbolem odrodzeń na czasy nowe.

Jak ciężkim procesem jest formułowanie świadomości życia politycznego w artykułach ustawowych, mieliśmy dowód podczas rodzenia się konstytucji 1921 r. Świadomość ta bowiem jest rozpierzchnięta według rozmaitych nałogów myślenia, częstokroć zaś wielkie odłamy społeczeństwa, na wet w osobach swoich posłów sejmowych, nie dorosły do tego poziomu duchowego, gdzie wogóle świadomość dziejowa zakwita. Dla tego przed 130 laty i dzisiaj jeszcze dostawała się do sal prawodawczych obca myśl, usiłująca zawładnąć naszą wolą: wówczas bezpośrednio mocarstw zaborczych teraz — międzynarodówki, będącej igraszką obcych nam sił politycznych.

Rozumiejąc pod świeżem doświadczeniem, jak trudne są prawodawcze akty konstytucyjne, tem większą mamy cześć i podziw dla twórców konstytucji naszej z 18 wieku, dla tej dzielnej generacji Staszica i Kołłątaja, która zapłodniła myślą twórczą Polskę upadającą politycznie i przedłużyła jej życie cywilizacyjne w czasach niewoli.

Gdy szukamy w dziejach oparcia dla swojej myśli dzisiejszej, tam znajdujemy pierwszą dla niej ostoję. Zaiste generacja ta wśród topieli moralnej i umysłowej, w którą Polska powoli zapadała, była daleko wysuniętym cyplem zdrowego lądu naszych dziejów.

Z naszego brzegu nowej Polski, niestety, nie zawsze i nie dla wszystkich widzialne są wyniosłe szczyty ówczesnych indywidualności, wydźwignięte pracą umysłową wieku Oświecenia. Zjawisko literatury pięknej pierwszej połowy 19-go wieku, owa góra Romantyczna, jak wulkan, olśniwszy nas, lawą uczciwości i gruzem dusz odgrodziła nas od wieku Oświecenia.

Zapadły gdzieś w głąb oddalenia postaci tego pokolenia, które przecież po upadku nas dźwigało czy to w dziedzinie myśli naukowej (jak Sniadeccy), czy w dziedzinie myśli społecznej i politycznej. Nie byłoby bez ludzi tamtej generacji ani Legjonów, ani Tow. Przyjaciół Nauk, ani tęgiej pracy organicznej w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Swiadomość dziejowa! O cóż innego chodzi w twórczości narodowej? Jest to bodaj najwyższy cel, pracy kulturalnej doprowadzić umysły, dacydujące o biegu spraw narodowych, aby w tem, co robią, widziały siebie ze stanowiska dziejowego. Z mozołem, waleni po głowie obuchem faktów, zaledwie wydobywamy z siebie słabą reflek się, że jednak za daleko nas spędziła z drogi t. zw. idea Jagiellońska, że trzeba nawrócić do szlaków Piastowych. Niajasno jeszcze, ale już świta nam w głowach świadomość, że ktoś złośliwie odwracał nas od Zachodu, głuszył w duszach tęsknotę do morza, usypiał czujność na niebezpieczeństwa ze strony Niemiec i zabijając w nas pierwiastki twórcze piastowskie oraz ambicje rzymskiej cywilizacji, pchał nas w stepy myśli niezorganizowanej, rozigrane romantycznemi wieszczbami Wernyhory.

Doszliśmy do tego, że podczas wojny, która dawała nam wyzwolenie w umysłach „postępowych“ (które mają pretensję kierowania dziejami obecnemi Polski) świadomość dziejowa przybrała postać hasła zrzekania się dziedzin Piastowych na rzecz Niemiec i szydziła z idei dostępu do morza. W tej chwili jeszcze Polska boryka się z sobą, nie mogąc wydobyć z siebie jasnej myśli w polityce.

Tak ciężko choruje naród, który zaniedbał pracy myślowej i dał się zaczadzić sugestjami cudzemi.

Owa góra lawy naszych uczuć romantycznych, leżąca na drodze do wieku 18-go, musi być pracą myśli nowych pokoleń przekopana, abyśmy odzyskali łączność duchową z twórcami Konstytucji 3 maja, a przez nią ze zdrową myślą wieków dawnych.

Potrzebny nam we krwi dopływ żywej tradycji z czasów wielkości samoistności i poczytalności politycznej. Na Sejmie Czteroletnim poseł Linowski wołał: „Długo, aż nazbyt długo i cnotę i światło Polski tłumił duch obcy. Czem był przez dwa wieki Polak? Narzędziem nikczemnem, którego używano pod hasłem niezrozumiałej wolności na posługę lub dla interesu sąsiada...

A my teraz zapytamy: czem był przez trzy wieki Polak. Bo wszystko jedno, z której strony Targowica psuje nam świadomość dziejową i sumienie.

Do tej pracy nad odrodzeniem ducha narodowego i myśli wziąć się muszą wszystkie partje. Ambicja w kierunku tworzenia i wyolbrzymienia partji, nie opartych na głębokiem przemyślaniu zadań dziejowych, wiodą tylko do rozstroju. Poczynać trzeba robotę od pogłębienia moralności i daru myślenia w narodzie, od cnoty i światła, jak mówił poseł Linowski. Partja ma rację bytu o tyle, o ile wniesie do życia politycznego odpowiedni zasób sił moralnych i umysłowych, potrzebnych narodowi do odradzania się. Wszystkie inne istnieją tylko po to, aby żerować na ciele narodu i państwa; nie dają, jeno bronią. Bez ugruntowania się zaś w tradycjach rozkwitu każda partja, stając się igraszką wpływów przypadkowych, stracić musi rychło orjentację dziejową.

Doroczne święta narodowe, jak to dzisiejsze 3 maja, potrzebne nam są do skupienia w sobie motywów woli dziejowej przez nawiązanie się z tradycją.

Przestańmy na codzień, a nawet w święto, błąkać się po szczytach dziejów swoich z pustoty duszy, jak to robią turyści, ugania jący się za szarotkami.

Dla tych szarotek gotowi jesteśmy pielęgnować górę swego romantyzmu uczuciowego, aby tylko uchylić się od trudu realnego myślenia.

Pozostawmy poezji, co jest jej dziedziną i prawem, ale gdy chodzi o myśl żywotną realną, rzućmy pomoc ku tym oświeconym ojcom naszym, którzy z tamtego brzegu wolnej Polski z całą świadomością dziejów drogę nam wskazują pomnikami dzieł swoich

Zygmunt Wasilewski.

Wiadomości polityczne.

Bolszewickie „odkrycia“.

W artykule „Precz z przesądami“ bolszewicki „Trud“ pisze: „Narzeka się u nas na brak sztab żelaznych. Dlaczegóż nikt nie zwróci uwagi na ogrodzenia cmentarne, na sztachetki żelazne okalające groby, pomniki i krzyże żelazne. Te znaczne ilości żelaza mogłyby być znakomicie zużytkowane praktycznie. Umarli nie upomną się o swą własność, a żywi —należy przypuszczać—nie zaprotestują. Tyle materjałów leży bez użytku“.

Dymisja rządu niemieckiego.

BERLIN. Dymisja Simonsa jest zdecydowana; jako następców wymieniają bankiera Melchiora z Hamburga i dyrektora zakładów Kruppa—Wittefelda.

NAUEN. Minister Simons i kanclerz Fehrenbach podali się do dymisji. Podobno Stresemann, przedstawicieli partji ludowej, ma zostać kanclerzem, a ambasador Mayer w Paryżu zajmie miejsce dr. Simonsa.

Rada Najwyższa a G. Śląsk.

BYTOM, Pat. Wobec wiadomości, że Rada Najwyższa, którą się dziś zebrała w Londynie, zbada także sprawę plebiscytu górnośląskiego i raport międzysojuszniczej komisji w Opolu, dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, że może tu byc mowa tylko o raporcie tymczasowym komisji aljanckiej, który nie zawiera definitywnego sprawozdania o wynikach plebiscytu i konkretnych wniosków w sprawie podziału G. Śląska, a mówi podobno tylko o tem, że rezultaty plebiscytu wymagają jeszcze dalszego szczegółowego badania, aby wnioski komisji odpowiadać mogły odnośnym przepisom traktatu wersalskiego.

Briand o G. Śląsku.

PARYŻ, Pol. Ze źródła zbliżonego do polskiego poselstwa podają, że podczas wizyty ks. Sapiehy u Brianda, oświadczył Briand, że na mającej się odbyć w Londynie konferencji, sprawa Górnego Śląska nie będzie załatwiona jedynie z powodów formalnych, między innemi chociażby dla tego, że komisja kontrolująca nie złożyła dotąd materjału de

talicznego. Jednak sprawa ta będzie nietylko omawiana, lecz w znacznym sto pniu i przesądzona. Dalej premjer zapewnił kategorycznie, że argumentacja nie miecka co do uzależnienia wypłaty odszkodowań od rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej bezwzględnie przyjęta nie będzie.

Na agitację.

„Gazeta Warsz. pisze: W kołach politycznych obiegają pogłoski, jakoby premjer Witos niósł się z zamiarem wyjazdu do Ameryki. Wraz z p. Witosem miałby wyjechać pos. Rączkowski. Podróż p. Witosa miałaby cel propagandystyczny. Wyjazd p. Witosa mógłby nastąpić jedynie po zrzeczeniu się przezeń stanowiska prezydenta gabinetu. Słychać, że jednak ludowcy chcieliby zatrzymać dla siebie stanowiska kierownicze w rządzie i w razie ustąpienia p. Witosa gotowi są wysunąć kandydatury pp. Rataja lub Jana Dąbskiego na premjera".

Knowania bolszewickie.

Były pułkownik carski, Szołkow, two rzy w Mohylowie białoruskie oddziały „czerwone". Oddziały te, po należytym wyćwiczeniu ich w walce partyzanckiej są tajnie planowo wysyłane do poszczególnych miejscowości północno - wschodnich województw Rzeczypospolitej. Zadaniem oddziałów tych, po wywołaniu wśród ludności nastrojów wrogich—Polsce, jest wszczęcie i kierownictwo techniczne zbrojnym przeciwpolskim ruchem. Oddziały Szołkowa, organizowane niemal jawnie, liczą już obecnie około 4 tys. ludzi.

Ruch narodowy w Małopolsce.

Niedzielny zjazd mężów zaufania Zw. Lud. Narodowego z Małopolski Zach. i Śląska Cieszyńskiego wypadł w Krakowie doskonale. Stawiło się z górą trzydzieści powiatów, co świadczy o objęciu przez Związek swoją działalnością całego terenu zachodnio-galicyjskiego.

Przybyły z Warszawy poseł prof. St. Grabski w obszernem przemówieniu poruszył najważniejsze zagadnienia współczesne z zakresu polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Omówił w pierwszym rzędzie kwestję naszej granicy wschodniej, pokoju z Rosją bolszewicką, sprawę Wilna, zagadnienie górnośląskie, poczem wyjaśniał problemy polityki wewnętrznej — w szczególności brak równowagi budżetowej, związaną z nim dewaluację i drożyznę, nadmierny rozrost aparatu państwowego, który nie mając należytych tradycji i doświadczenia—popełnia liczne błędy. Tak zw. etatyzm w interesie państwa i narodu należy możliwie ograniczać. Olbrzymią szkodę wyrządza nam polityka egoizmu stanowego chłopskiego, prowadzona przez „Piastowców". Jest ona bliźniaczo podobna do ciasnej polityki masy szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej. Polityka taka prowadzi do katastrofy i narodu i stanu, który ją prowadzi, jak to zresztą wykazuje przeszłość. Tylko polityka wszech stanowa, narodowa odpowiada nowoczesnym potrzebom życia.

Niezwykle zajmującego przemówienia wysłuchano z żywą uwagą, darząc posła Grabskiego gorącem podziękowaniem.

Zjazd zwrócił się do posłów, aby wnieśli projekt ustawy sejmowej ubezpieczenia na starość.

Do Bytomia, pod adresem prezesa Zjednoczenia narodowo-chrześcijańskiego wysłano telegram z życzeniami dla braci górnośląskich.

Wreszcie wśród gorących oklasków przyjęto wśród innych jednomyślnie wniosek:

„Zjazd Zw. Lud. Nar. zasyła hołd wiernu budowniczemu zjednoczonej wolnej Polski Romanowi Dmowskiemu".

Obrady toczyły się żywo. Wśród przybyłych mężów zaufania obok inteligencji — w przeważającej liczbie znaleźli się włościanie, zaprawieni w długoletniej pracy społecznej do działalności narodowej. Nie brakło też robotników.

Praca Zw. Lud. Narod. systematycznie się rozwija.

Piosenkarz kabaretowy szpiegiem.

Znany dobrze na bruku częstochowskim.

5 dni trwają już posiedzenia sądowe w szpiegowskiej aferze Alf. Festenstadta vel Fortwila, — a zakończenia wcześniej jak za tydzień spodziewać się nie można.

Wśród licznych zeznań świadków mniej lub więcej obciążających oskarżonego, wychodzą na jaw okoliczności, które rzucają bardzo niekorzystne światło na działalność samych świadków.

Między innemi zwraca na siebie uwagę dobrze znany Warszawie i poza jej granicami organizator sieci szpiegowskiej rosyjskiej niejaki Józef Hertz, który od 1907 roku zaangażowany był do służby wywiadowczo-szpiegowskiej przy sztabie jeneralnym rosyjskim. (Obecnie konfident defensywy politycznej w Warszawie).

Na wstępie swego zeznania, które mocno zatrąca nienawiścią do oskarżonego występuje świadek ten z wnioskiem, by sąd wysłuchał go bez udziału publiczności ze względu na polityczną treść zeznania.

Sąd, zgodnie z opinją obrony i po części prokuratora odmawia temu żądaniu.

Świadek opowiada dzieje swej służby szpiegowskiej, rolę swoją podczas wojny wszechświatowej, o szkole szpiegowskiej, urządzonej staraniem Rosjan w Zbucynie, o zaofaniu nadzwyczajnem, jakiem się cie szył w sztabie jen. rosyjskim, o poleceniu danem mu przez ten sztab werbowania inteligentnych ludzi, którzy by podjęli gorliwą służbę wywiadowczą w tych miastach i miasteczkach, które miały być w przewidywaniu zajęte przez Niemców i następnie przechodzi do „zasypywania" Fortwila.

Wszyscy angażowani przez świadka „ludzie", a między nimi Fortwill, świetnie płatni, byli wysłani do szkoły szpiegowskiej w Zbucynie, a następnie do Kopenhagi; lecz zamiast pracować „uczciwie" pili i grali w karty i na wyścigach, wskutek czego należało ich zgrając próżniaków i darmozjadów odwołać. I oto Fortwill, od którego Hertz tyle się spodziewał pojętności, ukazał się uczniem-zdrajcą.

Oto ten Fortwill — miał właśnie całą sieć szpiegowską, tak świetnie zorganizowaną sprzedać w Kopenhadze Niemcom.

Petersburski sztab rosyjski zamknął Hertza za to niegodne takiego majstra, wykonanie dzieła szpiegowskiego w więzieniu. Uzyskał wolność dopiero wówczas, gdy sztab przekonał się, że tu działał Fortwill. Winik był taki, że Fortwill chciał zabić Hertza i za pomocą porwania go automobilem.

Pozatem, dzięki działalności Fortwilla, świadek stanął był przed sądem wojskowym polskim jako oskarżony o zdradę stanu, lecz sądy polskie śledztwo umorzyły.

W końcu zaznaczyć należy, że na sali oprócz słuchaczów zwykłych, sądowników, członków magistratury i palestry, spotyka się ludzi o bardzo podejrzanej kondicie, już to zbliżonych do owej szkoły w „Zbucynie" już to ze sfer szumowin warszawskich.

Podczas jednego z posiedzeń w tej sprawie skradziono jednemu z adwokatów złoty zegarek z łańcuszkiem. Wywołało to dużą sensację ze względu na miejsce kradzieży.

Kronika.

Od Redakcji.

Na czele dzisiejszego numeru zamieszczamy na prośbę naszą napisany arty kuł świetnego publicysty redaktora naczelnego „Gazety Warszawskiej" p. Zygmunta Wasilewskiego.

W tece mamy nadesłane „Kurjerowi" artykuły pp. Ignacego Grabowskiego, Władysława Jabłonowskiego i innych.

Z powodu święta w dniu dzisiejszym „Kurjer" nie wyjdzie, w środę zaś wyjdzie o zwykłej porze.

Uroczyste nabożeństwo.

Dziś o godzinie 10-ej rano J. E. ks. biskup Krynicki odprawi uroczyste nabożeństwo na szczycie Jasnej Góry, w razie niepogody, nabożeństwo odbędzie się w Kaplicy Matki Boskiej w Kościele Wielkim o godz. 9 i pół rano. Na nabożeństwo winni się stawić jaknajliczniej cechy, korporacje, związki i t. d. ze sztandarami.

Nabożeństwo dla młodzieży

W niedzielę młodzież szkół tutejszych udała się na Jasną Górę by wysłuchać Mszy św., odprawionej specjalnie przez JE. ks. biskupa Krynickiego, która odprawiona została przed szczytem. Po nabożeństwie O. Marjan wygłosił Słowo Bo że do młodzieży, poczem młódź nasza czwórkami na czele ze sztandarem udała się do szkół.

Z niedzieli.

Manifestacja pierwszomajowa, pomimo usiłowania nadania powagi „uroczystości", miała podkład chwilami dość komiczny. Oto, naprzykład, pochód otaczali mężowie zaufania z wielkiemi czerwonemi opaskami na rękawach, którzy z groźną miną ściskali w dłoniach sękate kije, za pomocą których usiłowali utrzymać rozsypujące się stale szeregach jaki taki porządek. Kiedy grupki towarzyszów i towarzyszek nuciły „krew naszą długo leją katy...", jednocześnie orkiestra grała „Wołga, Wołga mat' rodnaja", albo też, gdy śpiewano bolszewicki „hymn międzynarodówki" słyszało się dźwięki trąb socjalistycznych na melodję „Toska po rodinie".

Pogoda była ładna, przechadzka, zwłaszcza niedzielna, służy każdemu, tedy spacer majowy cieszył się powodzeniem. Zaznaczyć tylko trzeba, że jest ubliżające dla żołnierza zdemobilizowanego, odznaczonego na polu walk krzyżem „Virtuti Militari" za jego patrjotyzm, przodowanie antypatrjotycznym pochodom. Niestety, dwie tego rodzaju jednostki dały się użyć za ślepe narzędzie „towarzyszom".

Jest też nadużywanie powagi munduru żołnierza polskiego przypinanie doń czerwonych kokard. Zostawcie je tym, których pokonaliście.

Uroczystość 3-go Maja.

W dniu 3 maja r. b. — jako w dniu święta narodowego—zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo na Jasnej Górze o godz. 9 i pół rano punktualnie przed Szczytem, wrazie zaś niepogody w Wielkim Kościele.

Zrośnięte siostry.

Pisma amerykańskie donoszą: Natura nieraz miewa kaprysy, które zdumiewają ludzi. Do takich kaprysów natury trzeba zaliczyć przybycie już po raz 2-gi z Europy do Ameryki sióstr Błażek, bliźniaczek zrośniętych z sobą bokiem prawie od łopatek aż do kolan.

Nie poraz pierwszy świat słyszy o podobnym dziwotworze. Od czasu do czasu pojawiają się takie zrośnięte bliźnięta. Przed dziesiątkami lat w Sjamie, państwie wschodnim, znaleziono podobne dwie istoty zrośnięte z sobą i od tej chwili wszystkim zrośniętym istotom nadają miano „sióstr lub braci sjamskich".

Obwożono je po całym świecie, po kazywano jako „siostry sjamskie". Przed jedenastu laty do Ameryki zjechały „czeskie" dziewczęta — dwie siostry Błażkówny, obwożone po Ameryce przez impresarjów. Tłumy ciekawych oglądały podówczas owe zrośnięte siostry i zarówno impresarja, jak i siostry Błażkówny zebrali sobie sporo grosiwa.

Jedna z sióstr nazywa się Józefa, druga Rozalja. Urodziły się 20 stycznia roku 1878 w małym miasteczku w pobliżu Pragi czeskiej i od 3 ch lat życia obwożone je i pokazywano ludziom, jako dziw natury.

Gdy z pieniędzmi i ze sławą powróciły z Ameryki, Józefa Błażek zdobyła sobie konkurenta Dworaka, który się z nią wkrótce ożenił.

Z okazji tego małżeństwa, prasa całego świata zainteresowała się obydwiema siostrami. Z każdego punktu omawiano kwestję zaślubin Józefy Błażek, zarówno z punktu prawnego, jak społecznego i moralnego. Prawnicy podnosili kwestję, czy Dworak żeni się z Józefą Błażek, czy też z całością, to jest i z jej nierozdzielną połową Rozalją.

Małżeństwo zostało jednak zawarte, Józefa Błażek-Dworak została matką zdrowego i tęgiego chłopca Franciszka, liczącego obecnie około jedenastu lat życia. Obecnie Józefa została wdową i znów obie siostry wraz z małym Franciszkiem przyjechały do Ameryki, gdzie przypomnienia się amerykanom i zaprezentowania ludziom syna Józefy.

Siostry zrośnięte przyjechały do Bostonu na okręcie „Mandżurja" z Gdańska. Zamierzają one przyłączyć się tej wiosny do jednego z amerykańskich cyrków.

(—) Polka księżną egipską.

W paryskiem „Figarze" z dnia 15 z. m. czytamy: Grobowiec żołnierza nieznanego nie jest zapomniany. Codzien nie ręce pobożne zmieniają nagromadzone na nim kwiaty. Wśród darów ostatnich można było zauważyć skromny bukiet fijołków, przypięty do karty ozdobionej flagą trójbarwną (francuską). Na zwojach wstęgi czerwonej, zwieszającej się z drzewca flagi, widnieje biały orzeł polski z napisem: „Zawsze przyjaciele" Na fladze zaś trójbarwnej wypisano złotemi literami: Polska całem sercem— Niech żyje Francja! - Aniela Fonad. Lucerna, 8 maja 1916 roku. Jeńcy francuscy—dodaje „Figaro"—ewakuowani z Niemcami i przybywający w owych czasach do Szwajcarji przypominają sobie z wdzięcznością tę wielką damę polską, która przez małżeństwo z bratankiem sułtana Egiptu stała się królewską wysokością, księżną Salach Eddin Fouad; przypomną sobie, z jakiem poświęceniem otaczała ich opieką.

Feljetonik.

Rozpacz służącej.

Rozkazy wyższej władzy bywają wtedy najsroższe, gdy dotykają osoby z najbliższego naszego otoczenia. Cios taki na gły a niespodziany właśnie spadł z rozkazu ministerjum spraw wojskowych na naszą nieszczęśliwą służącą. Zdawałoby się, że osoba ta, jako kobieta i to w wieku już nie popisowym, chociaż ma jeszcze wszystkie zęby, pozostaje w luźnym związku z rozporządzeniami tego ministerjum, tymczasem okazało się, że wręcz jest przeciwnie.

Wczoraj właśnie zastałem ją rzewnie płaczącą nad balją bielizny, a ponieważ nie znoszę bielizny pranej w wodzie, zmieszanej ze łzami ludzkiemi, które zawiera ją za mało chlorku, wobec tego starałem się ją uspokoić.

— Czego Agata płacze? — zapytałem.

— To wszystko przez tego ministra od wojny Sosnowskiego!

— Chyba Sosnkowskiego.

— Jużci pewnie, skoro pan tak mówi... aha... sos... i sen... to już zapamiętam.

I zaczęła mi opowiadać, że ten ordynans od pana kapitana z naprzeciwka odchodzi i już nowego ordynansa nie będzie, bo jest taki rozkaz samego pana ministra, a ordynansy będą tylko u żonatych jenerałów, biedni ci porucznicy i ka pitani muszą wszystko sami robić bez ordynansów. Również oznajmia mi, że dzisiaj zamówiła mszę świętą na przemienienie.

— Ale niech się Agata uspokoi, przecie jest ordynans przy tym majorze żonatym w oficynach.

— Dobrze panu tak mówić, jak mi podrzyźnia 7 kucharek z oficyn, że ich ordynans zostaje, a naszego biorą. Ostatnie te słowa utonęły znowu w potokach łez, które dla odmiany groziły zalaniem ogniska kuchennego.

— A możeby się nadał Agacie ten lokaj z pierwszego piętra?

— Ja to już do cywilnych nie zwyczajna — odparła — zawdy wojskowy co inszego, bo u niego i posłuch prędszy i poszanowanie biednej kobiety, ten to i po nieszporach był mi wierny i w kinie i w każdej potrzebie, a teraz o la Boga, la Boga!

Jestem w dużym kłopocie, bo dotąd nie znalazłem żadnego środka na uspokojenie tej kobiety, a jest to tym przykrzejsze, że od wczoraj czuję w rosole, kawie i herbacie same łzy.

„Rzeczplita."

Wobec powyższego, Rada miejska i Magistrat m. Częstochowy niniejszem uprzejmie proszą wszystkie stowarzyszenia i cechy, oraz mieszkańców tutejszego miasta, o wzięcie udziału w tej uroczystości jaknajliczniej, a następnie w powrotnym pochodzie z Jasnej Góry.

Przy tem nadmieniamy, że do gmin Ewangielickiej i Żydowskiej zostały wystosowane zaproszenia o uczczenie tej uroczystości przez odprawienie nabożeństw w ich świątyniach.

Rada miejska i Magistrat miasta Częstochowy.

Ostatni odczyt.

Staraniem Koła Częstochowskiego Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich i wyższych we czwartek dnia 5-go maja o godz. 4-ej po południu w Sali Straży Ogniowej przy ul. Strażackiej odbędzie się odczyt—ostatni z serji—prof. Akademji handlowej w Krakowie Antoniego Balickiego na temat: Zagadnienia społeczne w dziełach Wyspiańskiego.

Bilety po 25 mk. przy wejściu, a wcześniej w kancelarji gimn. państw. im. H. Sienkiewicza, III al. 56.

Wiele mamy marek polskich w obiegu?

Do dnia 20 marca r. b. puszczono w obieg ogółem mk. 69,978,780,715 fen. 50.

Zderzenie pociągów.

W niedzielę o godz. 6 po poł. pociąg towarowy dążący od Warszawy najechał na pociąg towarowy, stojący pod sygnałem na stacji Błeszno. Skutkiem tego 4 wagony zostały uszkodzone. Przyczyną było wadliwe działanie systemu blokowego.

Straszny wypadek.

Wczoraj, gdy pociąg kurjerski, wychodzący z Warszawy o godz. 1-ej po poł., przejeżdżał przez Pruszków, jeden z pasażerów, którego nazwiska dotych czas nie ustalono, wychylił się z pociągu, a w tej chwili najechał w szybkim pędzie z przeciwnej strony pociąg osobowy i siłą impetu wyrzucił owego pasażera, miażdżąc go na miejscu.

Z sali odczytowej.

Konfederacja barska a Konstytucja 3 Maja.

(Odczyt profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego d-ra Konopczyńskiego).

Czwarty z kolei odczyt, urządzony staraniem częstochowskiego Koła T-wa nauczycieli szkół średnich i wyższych na temat „Konfederacja barska a Konstytucja 3 go Maja" ściągnął licznych słuchaczy do sali Straży Ogniowej. Prelegent, prof. Konopczyński, na wstępie swego interesującego odczytu zaznaczył, że 3 dramaty odbyły się w życiu Polski: 1) Konfederacja barska — wynik spotęgowanego uczucia narodowego, 2) Konstytucja 3-go Maja, jako wynik myśli politycznej, 3) insurekcja Kościuszkowska — odrodzenie woli i czynu. Po każdym z tych dramatów następował rozbiór Polski. Następnie prelegent zastanawiał się nad związkiem między Konfederacją barską i aktem historycznym w dn. 3 maja. Aby objaśnić ten związek, mówca zwrócił uwagę słuchaczy na wpływ obcych dworów na Polską politykę. Niepodległość wobec tych wpływów była tylko „papierowa", powa żna przyczyczyną była również zasada tak zw. „Liberum Veto".

W dalszym ciągu swego odczytu, prelegent przedstawił linje, po których skierowane były dążenia ku niepodległości państwa. Były one: reformy rządu, bez radykalnych zmian w stosunku do państw ościennych i polityki czynu bez wpływu obcych—Konfederacja barska.

Dalej zaznaczył, że w Konfederacji barskiej odróżniamy trzy okresy: Podolski, partyzancki i okres walk wielkich. I wynik tych walk byłby pomyślny, gdyby nie zły duch epoki Saskiej, prześladujący bojowników o wolność. Prócz tego, była jeszcze jedna przyczyna klęski, ostatecznej Konfederacji barskiej, a miano wicie: ogłoszenie przez Dumawrieza bez królewia, które zmusiło do wystąpienia zwolenników starego porządku.

Po zobrazowaniu klęsk, prelegent zaznaczył, że nastąpiła nowa era, gdyż wśród stronnictw nastąpiła jedność, nie podług rodów, lecz przekonań. Nastąpiło więc odrodzenie myśli politycznej, której owocem była wiekopomna Konstytucja 3-go maja. Akt ten był wielkim krokiem naprzód na drodze postępu, że Niemiec lub Holender mogliby nam pozazdrościć, a Francuz mógł podziwiać tę bezkrwawą rewolucję.

Zakończył swój interesujący odczyt dr. Konopczyński słowami, że w Polsce dążenie do urzeczywistnienia Konstytucji jest tak wielkie, że społeczeństwo nie spocznie, póki idee Konstytucji 3-go Maja nie będą zrealizowane.

Za odczyt interesujący i wypowiedziany nadzwyczaj żywo, publiczność obdarzyła prelegenta oklaskami. G. H.

Z teatru „Nowości".

Program 2-gi.

Program 2 teatru „Nowości" jest nie mniej urozmaicony niż poprzedni. Rozpoczyna go farsa, lub też jak kto woli — sketch w 1 odsłonie pod intrygującym, matki zwłaszcza, tytułem „Dzieci giną", pióra popularnego Wicusia Rapackiego. Nie jest naturalnie winą wykonawców, że autor ujawnił w utworze tym mniej dowcipu, niż w innych, tak samo, jak nie jest winą rozpoczynającej dział koncertowy p. Jadwigi Kossowskiej, że tak szczupluteńkie są jej „warunki sceniczne". W sketchu, zdaje się, że najlepiej się czuł i najlepiej grał... podrzutek, którego płacz ktoś doskonale imitował za sceną. Państwo Stróżewscy zaś mieli miny odrobinę zakłopotane. Pocóż jednak rumienić się za autora, gdy można wystawiać utwory lepsze.

Z lekka tylko dotykając Działu koncertowego, powiedzieć trzeba, że piękny poemat Ksawerego Glinki „Opowieść o młodym nurku", słyszeliśmy w lepszem wykonaniu p. Zarzyckiej, natomiast p-ni Starża Stróżewska utwory o mniejszem napięciu dramatycznem deklamuje lepiej. Wypływa to, mamy wrażenie, z całego usposobienia interpretatorki, która tedy repertuar swój zastosowywać powinna do rodzaju swych zdolności. Lekka, subtelna, nie wymagająca użycia wysokich tonów głosu liryka, najbardziej odpowiada właściwościom artystki.

Pan A. Zajączkowski wypowiedział monolog Benedykta Hertza pt. „Wojciech Drzdała", charakteryzujący znakomicie typ dzisiejszego pasko-piastowca, publiczność jednak więcej bawiła treść kapitalnego monologu, niż jego wykonanie. Pani Grabowska, a zwłaszcza jej „Tańcz Laszko biała" Karasińskiego jest prawdziwą ozdobą drugiego programu teatru „Nowości" i clou działu koncertowego. Zalewa publiczność potokami słów więcej niż wymowna a dowcipna p. Zielińska w roli Marjany Wespnął, służące do wszystkiego, a zwłaszcza do „gadania". Taniec p. Faliszewskiej, był jak zwykle, efektowny. „Cnotliwa Hania" jest operetką cnotliwszą od „Cnotliwej Zuzanny" naprzykład, przyczyniłaby się może do umocnienia sojuszu polsko-francuskiego, gdyby jednak wszyscy artyści byli równi p. Dobosz Markowskiej i p. Worchowi. Chwilami akcja w niej rwie się, a błyskawice lepsze są w „Pięknej Helenie", zwłaszcza że niebiosa „Nowości" są na jednym poziomie z sufitem.

Takie wrażenie sprawił na nas program nr. 2. Że jednakże obecnie za nic i za nikogo ręczyć nie można, tedy nie wiadomo jak wypadnie widowisko dzisiejsze i jutrzejsze chociażby. Najlepiej więc iść się samemu przekonać i osądzić.

p.

Napad rabunkowy.

Nieznany sprawca dokonał napadu na przechodzącego lasem Zagórskim, Walentego Kotasa i zrabował mu 2 tysiące marek.

Kradzież.

A. Wiśniowskiemu, skradziono 2 worki mąki, wartości 14 tys. mk.

Wskutek zepsucia się aparatu telefonicznego nie otrzymaliśmy dziś depesz dziennych.

B. komisarz Szepan i S-ka przed sądem

W maju roku ub. władze śledcze wpadły na trop szajki, która zajmowała się fabrykacją fałszywych pięciotysięcznych koron czeskich. Jak się okazało fabryka ta znajdowała się w Częstochowie, przy ul. Kościuszki 19. Jeden z głównych jej wspólników H. Fajwlowicz, b. redaktor żargonówki miejscowej, zdołał zbiedz za granicę, prozostałych zaś aresztowano i w dniu wczorajszym znaleźli się oni na ławie oskarżonych. Są to: Alfred Szepan b. komisarz policji kryminalnej, Zygmunt Kopera, litograf, Jan Rutynowski, Mojżesz Herszlikowicz, Maks Pelc, Jakób Forma, Franciszek Słupski, Bernard Bocian, właściciel drukarni i Markus Szwert oskarżeni o fałszowanie 5000 koronówek Prócz tego oskarżony A. Szepan odpowiada za sfałszowanie świadectwa szkolnego i o ukrywanie gorzelni przy ul. Dąbrowskiego 63. Sprawę rozpatruje sąd nadzwyczajny pod przewodnictwem sędziego Kozierowskiego, przy asyście sędziów: Kędzierskiego i Ostrowskiego. Oskarża p.-prokurator Kamieniobrodzki. Obronę wznoszą adwokaci: Gawroński, Konarski, Mężnicki, Rumszewicz, Staniukowicz, Weintraub i Zawadzki.

Rozprawy rozpoczęły się o godz. 10 m. 30. Na wstępie adw. Zawadzki obrońca Szepana, stawia wniosek, aby sąd, jako nadzwyczajny rozpatrywał tylko sprawę o współdziałanie w fabrykacji pieniędzy, a inne sprawy, żeby rozpatrywał sąd zwykły.

Sąd postanowił wniosek ten odrzucić, poczem przewodniczący odczytał akt oskarżenia, który zarzuca oskarżonym, że w roku 1920 należeli do bandy fałszerzy czeskich banknotów, znajdującej się przy ul. Kościuszki nr. 19 i fabrykowali pieniądze co stwierdziły znalezione przez policję czeską i krakowską rysunki i klisze. Ponadto Szepan oskarżony jest o fałszowanie świadectwa i ukrywanie gorzelni, a jako funcjonarjusz policji państwowej podlega dekretowi z dn. 30 stycznia 1920 r. Do reszty aresztowanych zastosowana będzie procedura sądów zwykłych. W dalszym ciągu odbyło się przesłuchiwanie oskarżonych. Alfred Szepan do żadnego z zarzuconych mu przestępstw nie przyznał się. Zygmunt Kopera przyznał się, jako rysownik, robił kliszę, a Rutnowski użyty był do pomocy Kopery. Reszta oskarżonych do winy się nie przyznała.

W chwili oddawania „Kurjera" pod prasę rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, których wezwano w liczbie około 30 Rozprawy potrwają kilka dni. Wśród świadków stają: stasosta inż. Kuhn, kierownik czeskiej policji śledczej dr. Kora, urzędnicy i wywiadowcy pol. państwowej Publiczność wposzczana jest tylko za biletami.

Zdaleka i zbliska.

— Ślub ministra Sosnkowskiego.

Onegdaj w katedrze św. Jana odbył się obrzęd zaślubin ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego z panną Jadwigą Żukowską. O godz. 4 po południu kościół wypełniły tłumy publiczności. Przybyli ministrowie, przedstawiciele misji zagranicznych, ciało dyplomatyczne, generalicja oraz delegacje oficerów i żołnierzy polskich. Oblubienicę prowadził do ołtarza Naczelnik państwa, minister Sosnkowski szedł z p. Teresą Żukowską, a pani Żukowska z generałem Sikorskim. Związek pobłogosławił ks. arcybiskup Kakowski. Podczas uroczystego obrzędu śpiewał chór oficerski pod batutą p. Danieca.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu K. S. Z różnych stron zapytywano już nas, dlaczego nie reagujemy zupełnie na bezczelne i wprost prowokacyjne zaczepki miejscowego „piśmidła". Otóż wszelka rozmowa z nim wprost poniżałaby naszą godność, tembardziej, że „piśmidło" owo nigdy jeszcze nie wystąpowało z poważną a rzeczową dyskusją w sprawach zasadniczych, tylko próbuje wciąż rozpoczynać obelżywe i ordynarne pełne osobistych wycieczek polemiki.

Obwieszczenie.

Do rejestru Handlowego działu **A** Sądu Okręgowego w Częstochowie wciągnięto następujące firmy:

Dnia 28 czerwca 1920 r.

Pod № 1532. Firma Izrael Hofman. Handel manufakturą, chustkami i ubiorami na rynku w Częstochowie i po jarmarkach. Istnieje od r. 1920. Właściciel Izrael Hofman, syn Jakóba-Lejzora, Częstochowa, Warszawska 34.

Pod № 1533. Firma Wolf Jarkowizna. Drobna sprzedaż cukierków w Częstochowie, Warszawska 3. Istnieje od r. 1898. Właściciel Wolf Jarkowizna, syn Joska, Częstochowa, Warszawska 11.

Pod № 1534. Firma Szmul Jarkowizna. Handel spożywczy, galanterją, mydło, świece, cukierki i woda sodowa w Częstochowie, II aleja 36. Istnieje od r. 1904. Właściciel Szmul Jarkowizna, syn Joska, Częstochowa, II Aleja Nr. 36.

Pod № 1533. Firma Czesław Sztabiński. Drobny handel artykułami elektrotechnicznymi w Częstochowie, II Aleja 42. Istnieje od kwietnia 1913. Właściciel Czesław Sztabiński, syn Hipolita, Częstochowa, II Aleja 42.

Pod № 1536. Firma Aron Rabinowicz. Handel manufakturą i galanterją w Częstochowie, Piłsudskiego 19. Istnieje od kwietnia 1920. Właściciel Aron Rubinowicz, syn Lejzora, Częstochowa, Piłsudskiego 19.

Pod № 1537. Firma Rojza Kosowska Drobny handel spożywczy w Częstochowie, ul. Krakowska 48 Istnieje od stycznia 1920. Właścicielka Rojza Kosowska, córka Szlamy. Częstochowa, Krakowska 48.

Pod № 1538. Firma Tobjasz Najman. Handel manufakturą i galanterją w Częstochowie, Strażacka 12. Istnieje od stycznia 1920 r. Właściciel Tobjasz Najman, syn Moszka Częstochowa, Strażacka 12.

Pod № 1539. Firma Władysław Chętkowski. Wyrób mydła i proszku mydlanego, oraz drobny handel mydłem w Częstochowie, II aleja 39 Istnieje od r. 1886. Właściciel Władysław Chętkowski, syn Józefa, Częstochowa, II aleja Nr. 39.

Pod № 1540. Firma Lipman Stahl. Handel spożywczo-kolonjalny i owoce w Częstochowie, Strażacka 12. Istnieje od r. 1890. Właściciel Lipman Stahl. syn Zajwelda, Częstochowa, Piłsudskiego 13.

Pod № 1541. Firma Leon Weideufeld. Drobny handel galanterją i zabawkami w Częstochowie, Nowy Rynek 14. Istnieje od r. 1919. Właściciel Leon vel Lajb Weidenfeld. Częstochowa, ul: Kościuszki 17. Intercyzą przedślubną z 17 | 1 1920, zdziałaną przed notarjuszem A. Roesslerem Nr. rep. 164 pomiędzy Leonem Weidenfeldem, jego żoną Reginą vel Rywką z Oderbergów ustanowiono wyłączność majątku osobistego małżonków i wspólność majątku dorobkowego.

Pod № 1542. Firma Jakób Hocherman. Handel galanterją i materjałami piśmiennymi w Częstochowie Wały 22 Istnieje od stycznia 1919 r. Właściciel Jakób Hoherman, syn Zysia Częstochowa, Wały 22.

Pod № 1543. Firma Piotr Kołacz. Handel wędlinami w Częstochowie, Wieluńska 30. Istnieje od sierpnia 1919 r. Właściciel Piotr Kołacz, syn Antoniego, Częstochowa ul. Wieluńska 30.

Pod № 1544. Firma Abram Moszek Wajcman. Handel spożywczy w Częstochowie, ul. Ogrodowa 24. Istnieje od stycznia 1920 r. Właściciel Abram Moszek Wajcman, Częstochowa, Ogrodowa 23.

Częstochowa, dnia 5 marca 1921 r.
Sędzia Rejestrowy *A. Ostrowski.*
p. o. Sekretarza *W. Wolniak.*

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski,

Odbito w Drukarni „Udziałowej"